

MAPA

NIEZNANYCH PATRONÓW

Aleje, skwery, place i parki – tabliczki z ich nazwami mijamy codziennie, zwykle nie zastanawiając się, kto lub co je zainspirowało. Często nie wiemy nawet, kim był patron lub patronka ulicy, przy której mieszkamy. Tymczasem nazwy tworzą opowieść o mieście: o ludziach odważnych, czasem zapomnianych i niejednoznacznych, bohaterach literackich, dawnych bóstwach, wydarzeniach historycznych i ideach, których znaczenie zmieniało się z czasem. Jedne odnoszą się do lokalnych historii, inne do szerszych opowieści obecnych w narodowej pamięci.

Ta mapa pomoże rozpoznać część z nich i powstała po to, by stać się początkiem spaceru po mieście. Nie trzymajcie się jednak wyłącznie tej listy. Każde osiedle ma własną warstwę pamięci, a wiele ciekawych tropów nie zmieściło się tutaj. Zaglądajcie w boczne uliczki, przyglądajcie się tabliczkom i pytajcie, skąd te nazwy. Bo Szczecin można zwiedzać także w ten sposób: czytając go jak fragmenty wielkiej miejskiej opowieści.

Natrafiłeś/aś na nazwę, której nie znasz i jesteś ciekawy, kogo lub co upamiętnia? Zapisz ją i sprawdź później!

Opracowania biogramów i historii: Łukasz Cholewa
Teksty do mapy: Kinga Rabińska
Konsultacje historyczne: dr Katarzyna Rembacka
Projekt graficzny: Ada Krawczak



Dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu „Patriotyzm Jutra”

Dofinansowano ze środków
Gminy Miasto Szczecin.

Partnerzy:

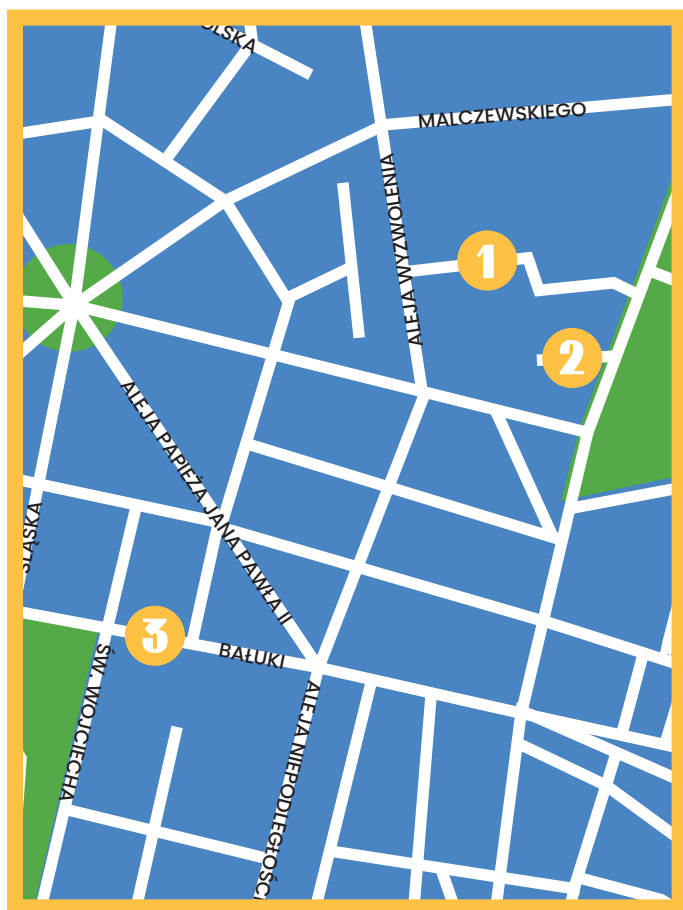


Miasto
Szczecin



Treść publikacji „Mapa (Nie)Znanych Patronów” jest udostępniana na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe (CC BY 4.0).

NIEZNANYCH PATRONÓW



1. UL. OLGI BOZNAŃSKIEJ (1865-1940)

Jedną z najwybitniejszych polskich malarek. Wychowała się w rodzinie, która wspierała jej edukację artystyczną. Gdy jako 21-latką wyjechała do Monachium, tamtejsza Akademia Sztuk Pięknych nie przyjmowała kobiet, dlatego Olga kształciła się prywatnie. Już w 1889 roku miała własną pracownię, a jej obrazy pokazywano w wielu miastach Europy i Stanów Zjednoczonych. Największą sławę przyniosły jej portrety. Nie schlebiała modelom: skupiała się na twarzach, dłoniach i emocjach, próbując uchwycić osobowość człowieka. Krytycy nazywali ją „szarą malarką”, choć jej stonowaną paletę tworzyły także brązy, zielenie, czerni, biel i róż. Boznańska nigdy nie założyła rodziny, kochała zwierzęta i słynęła z hojności, która niestety pogłębiała jej problemy finansowe. Szczecińska ulica nosi jej imię od 2023 roku.

Najpewniej patronem tej ulicy jest Borysz, dawna, zdrobniała forma słowiańskiego imienia Borzysław. To jedno z wielu staropolskich imion, które po 1945 roku trafiły na mapę Szczecina, podkreślając słowiańskie korzenie nowego polskiego miasta. W sąsiedztwie pojawili się wtedy także Radomir, Dobrosława czy Sędziwój. Sama ulica Borysza miała jednak burzliwy los: najpierw zastąpiła niemiecką Prutzstraße, później zniknęła podczas przebudowy centrum, a w 2011 roku powróciła już w innym miejscu. Co ciekawe, „borysz” ma też drugie, dziś prawie zapomniane znaczenie. Tak nazywano poczęstunek albo podarek po udanym targu.

Stoczniowiec, związkowiec i socjalista, który stał się jednym z najgroźniejszych przeciwników państwa nazywanego się socjalistycznym. W styczniu 1971 roku stanął na czele strajku w Stoczni Szczecińskiej i rozmawiał z Edwardem Gierkiem jak przedstawiciel robotników z przedstawicielem władzy. Do-
magał się prawa do strajku i wolnych związków, sprzeciwiał się podporządkowaniu Polski ZSRR. Władze próbowały go oswoić stanowiskiem, a gdy to się nie udało, Służba Bezpie-
czeństwa pomogła wypchnąć go z kraju. W 1981 roku wrócił potajemnie, w peruce, z doklejonymi włosami i fałszywym francuskim paszportem. Po wprowadzeniu stanu wojenne-
go został uwięziony. Bałuka nie pasował ani do propagandy PRL, ani później do prostej opowieści o zwycięstwie kapitali-
zmu. Swoją szczecińską ulicę otrzymał dopiero w 2017 roku w efekcie ustawy dekomunizacyjnej.

MAPA

NIEZNANYCH PATRONÓW

OSIEDLE TURZYN

1. UL. FRANCISZKA TARCZYŃSKIEGO (1833-1900)

wcześniej: Stolzestraße

Był nauczycielem rysunku, fotografem i uczestnikiem powstania styczniowego, za które zesłano go do Ufy u podnóża Uralu. Archeologią zajął się dopiero około czterdziestki, bez formalnego wykształcenia i instytucjonalnego zaplecza. W wolnym czasie, najczęściej własnym kosztem, badał kurhany i cmentarzyska północnego Mazowsza, zbierał zabytki, opisywał je, sklejał i starannie rysował. W dwóch pokojach na poddaszu swojego domu w Płocku stworzył prywatne muzeum liczące ponad pięć tysięcy przedmiotów. Jego metody nie zawsze odpowiadały dzisiejszym standardom, lecz wykonane przez niego fotografie i ryciny nadal są cennym źródłem dla badaczy. Zmarł podczas prac terenowych. Tarczyński jest inspiracją i dowodem na to, że nigdy nie jest na nic za późno.

2. UL. 5 LIPCA

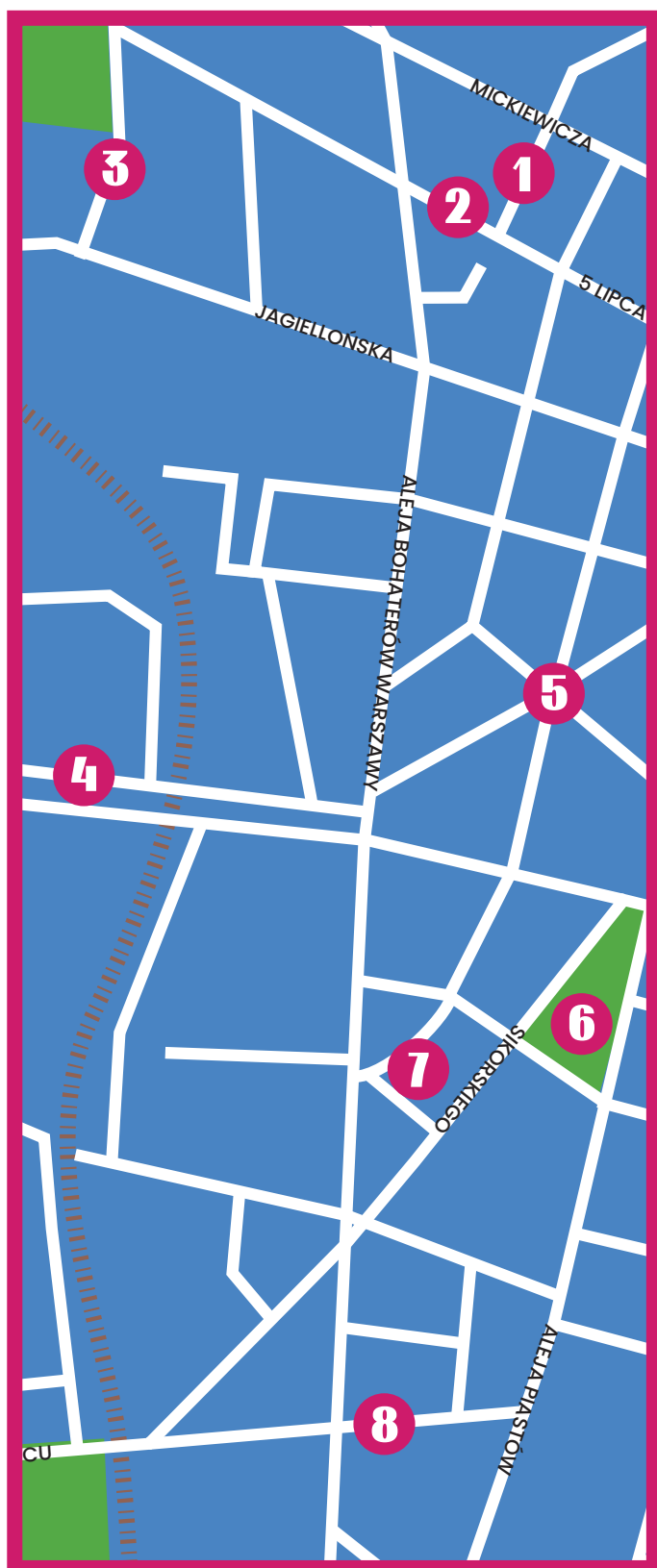
wcześniej: Grünstraße

Data, która stała się nazwą tej ulicy, oznacza moment, w którym Szczecin ostatecznie przeszedł pod polską administrację. Piotr Zaremba nazwał go końcem „szczecińskiego prowizorium”. Wcześniej przez ponad dwa miesiące miasto trwało w zawieszeniu: władzę sprawowała sowiecka komendantura, działały obok siebie polskie i niemieckie struktury, a przebieg przyszłej granicy pozostawał niepewny. 5 lipca 1945 roku nie był jednak dniem, od którego wszystko szło już jak z płatka. Szczecin był w dużej mierze zrujnowany i niebezpieczny. Dla jednych stanowił dom, który musieli opuścić, dla innych stał się nowym miejscem życia, nie zawsze wybranym dobrowolnie. 5 lipca przypomina więc zarówno o narodzinach polskiego Szczecina, jak i o tym, że powstał on w wyniku decyzji wielkich mocarstw oraz radykalnej wymiany ludności.

3. UL. STANISŁAWA NOAKOWSKIEGO (1867-1928)

wcześniej: Groeplerstraße

Był architektem, który większość swoich budowli stworzył na papierze. Rysował i malował katedry, pałace, świątynie oraz całe wnętrza, często nieistniejące, ale tak zgodne z regułami dawnych stylów, że mogłyby naprawdę powstać. Nazywano go „Chopinem architektury” ze względu na swobodę i zdolność improwizowania. Ogromne wrażenie robiły jego wykłady: stojąc przy tablicy, mówił i jednocześnie rysował kredą gmach, który na oczach studentów stopniowo rósł, zmieniał się i ożywał. Większość tych prac po zajęciach po prostu ścierano. Noakowski pozostawił po



sobie tysiące szkiców i akwarel oraz pokolenie architektów, którym swoją twórczością pokazał, że budynek to znacznie więcej niż ściany.

4. UL. 26 KWIETNIA

wcześniej: Ausfallstraße West

W nazwie tej ulicy jest data, której znaczenie zaczęło z czasem interpretować inaczej. Nadano ją w 1974 roku jako pamiątkę forsowanego przez propagandę PRL „wyzwolenia” Szczecina przez Armię Czerwoną. Określenie to jest problematyczne, ponieważ miasto było wcześniej niemieckie, a jego zajęcie nie przyniosło nowej administracji pełnej suwerenności. Otworzyło również okres chaosu, grabieży i przemocy. Temat nazwy powrócił w 2017 roku podczas dekomunizacji. Rada Miasta wystąpiła wówczas o jej zachowanie, proponując, by 26 kwietnia rozumieć nie jako „wyzwolenie”, lecz zajęcie miasta i początek procesu budowania powojennego polskiego Szczecina. Próbowano w ten sposób oddzielić nazwę od wdzięczności wobec Armii Czerwonej, nie usuwając jej z mapy.

5. PLAC IM. MARII TARNOWSKIEJ (1900–1997)

Jej działalność niepodległościowa trwała ponad siedemdziesiąt lat. Jako nastolatka została zaprzysiężona w Polskiej Organizacji Wojskowej, a podczas wojny polsko-bolszewickiej była kurierką i żołnierką oddziału wywiadowczego. Siedem razy przekraczała linię frontu, dwukrotnie zatrzymała ją bolszewicka policja polityczna. Oskarżona o szpiegostwo, została skazana na rozstrzelanie, lecz zdołała uciec. Później uczyła, działała w harcerstwie i konspiracji między innymi prowadząc tajne komplety, a po wojnie zamieszkała w Szczecinie. W PRL kolportowała niezależne pisma, prowadziła wykłady historyczne i pomagała represjonowanym. Po wprowadzeniu stanu wojennego tworzyła rejestry aresztowanych i internowanych. Jej historia pokazuje, że bohaterstwo nie zawsze jest spektakularne.

6. SKWER IM. JANINY SZCZERSKIEJ (1897–1981)

Po torturach, wydanym na nią wyroku śmierci i obozie Ravensbrück mogła myśleć przede wszystkim o własnym ocaleniu. Zamiast tego przyjechała do zrujnowanego Szczecina i w ciągu kilku tygodni stworzyła pierwszą polską szkołę średnią w mieście. Na budynku zawisała ręcznie wykonana tablica z nazwą placówki oraz polska flaga uszyta z prześcieradeł. Szczerska jako dyrektorka była surowa, wymagająca i bezkompromisowa, ale w powojennym chaosie dawała uczniom poczucie porządku i normalności. W 1951 roku usunięto ją ze stanowiska, prawdopodobnie z powodu przeszłości w Armii Krajowej. Po kilku latach wróciła do Szczecina i ponownie objęła szkołę, którą kierowała do końca 1965 roku. Zmarła w 1981 roku, jest pochowana na szczecińskim Cmentarzu Centralnym w Kwaterze Zasłużonych.

7. UL. JÓZEFA BEMA (1794–1850)

wcześniej: Siemensstraße

Generał, inżynier, pionier techniki rakietowej i bohater kilku narodów. Jako nastolatek wstąpił do armii Księstwa Warszawskiego. Później prowadził doświadczenia z rakietami bojowymi, projektował zakłady przemysłowe i dowodził artylerią podczas powstania listopadowego. Z czasem został także bohaterem rewolucji węgierskiej. Do dziś Węgrzy nazywają go „ojczulkiem Bemem”. Po kolejnej klęsce schronił się w Imperium Osmańskim, przyjął islam i imię Murad Pa-sza. W Aleppo eksperymentował z produkcją saletry i prochu, a w 1850 roku dowodził obroną miasta. Zmieniał kraje, armie i role, ale nie rezygnował z walki o wolność i sprawy, które uważał za słuszne. Bem zdawał się wierzyć, że porażka nie musi oznaczać końca. Czasem trzeba po prostu zacząć jeszcze raz.

8. UL. KU SŁOŃCU

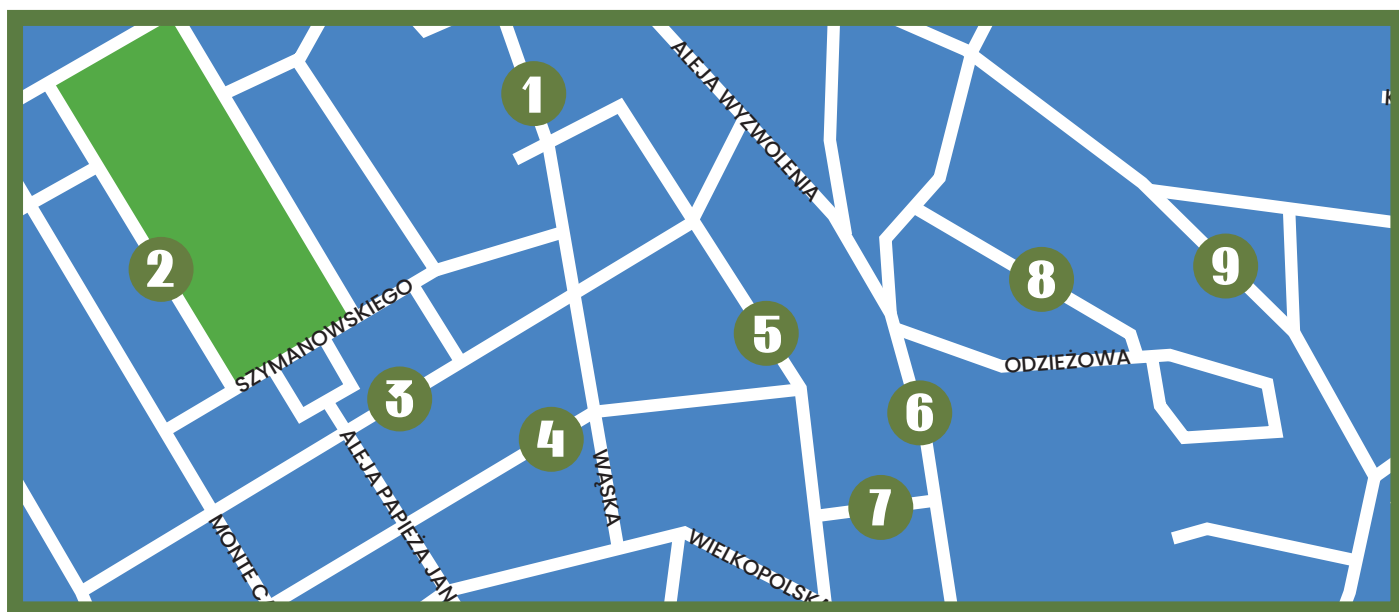
wcześniej: Pasewalker Chaussee, Macieja Rataja

Jedna z najpiękniejszych szczecińskich nazw ulic powstała podobno podczas codziennych wędrowek. Przed wojną była to Pasewalker Chaussee, czyli szosa prowadząca w stronę Pasewalku. Jej obecną nazwę zaproponowała architektka Helena Kurcysz. Po wyzwoleniu z obozu wracała do Polski i zatrzymała się w Szczecinie, by opiekować się dwiema chorymi na tyfus towarzyszkami. Kurcysz wspominała, że idąc rano do centrum miasta, miała przed sobą wschodzące słońce, a wracając wieczorem – zachodzące. Tak narodziła się nazwa Ku Słońcu. To historia o tym, że mapa miasta nie powstaje wyłącznie z urzędowych decyzji. Czasem trzeba po prostu wyjść na spacer.

MAPA

NIEZNANYCH PATRONÓW

OSIEDLE ŚRÓDMIEŚCIE -PÓŁNOC



1. UL. JERZEGO JANOSIKA

wcześniej: Haydnstraße

Słowacki zbójnik, który stał się karpackim odpowiednikiem Robin Hooda. Juraj Jánošík naprawdę istniał, ale jego kariera trwała prawdopodobnie krócej niż półtora roku. Dowodził bandą, brał udział w napadach, został schwytany i w wieku około 25 lat stracony. Resztę dopowiedziała legenda. Z czasem Janosik stał się obrońcą biednych, który odbierał bogatym, walczył z niesprawiedliwością, posiadał nadludzką siłę i wymykał się każdej pogoni. Jego opowieść rozwijała się po obu stronach Karpat, w podaniach, literaturze i filmach. W Polsce najmocniej utrwalił ją serial z Markiem Perepeczką. Janosik stał się archetypem ludowego bohatera: silnego, wolnego, niepokornego, stojącego po stronie słabszych, gdy zawodzi sprawiedliwość.

2. UL. MICHAŁA KLEOFASA OGIŃSKIEGO (1765-1833)

wcześniej: Händelstraße

Ksiądz, dyplomata, powstaniec i kompozytor. Gdy Rzeczpospolita chyliła się ku upadkowi, próbował ratować rodzinny majątek i odnaleźć się w wielkiej polityce. Przystąpił do konfederacji targowickiej i podpisał traktaty zatwierdzające drugi rozbiór, lecz rok później wsparł insurekcję kościuszkowską

i sam stanął na czele oddziału. Później szukał dla sprawy polskiej poparcia za granicą, a nawet porozumienia z carem Aleksandrem I. Największą sławę przyniosła mu muzyka, zwłaszcza polonezy. Przez lata przypisywano mu kompozycję „Pożegnanie Ojczyzny”, choć dziś jego autorstwo jest podważane. Życiorys Ogińskiego przypomina, że w trudnych czasach wybory rzadko bywają łatwe, a ludzie zapamiętani przez historię nie zawsze są niewątpliwymi bohaterami.

3. UL. WACŁAWA FELCZAKA (1916-1993)

**wcześniej: Schallehnstraße, Pionierów
Szczecińskich, Zygmunta Felczaka**

To patron, który zastąpił na tabliczce własnego brata. Do 2017 roku ulica nosiła imię Zygmunta Felczaka, polityka, którego upamiętnienie uznano za podlegające ustawie dekomunizacyjnej. Szczecińscy radni znaleźli rozwiązanie: zmienili Zygmunta na Wacława, pozostawiając nazwisko bez zmian. Wacław Felczak był historykiem, znawcą Węgier i jednym z ważniejszych kurierów Polskiego Państwa Podziemnego. Współorganizował łączność między okupowaną Polską a władzami na emigracji, wielokrotnie przekraczając potajemnie granice. Po wojnie kontynuował działalność kuryerską, za co komunistyczne władze skazały go na dożywocie. Po wyjściu z więzienia wrócił do pracy naukowej, choć przez lata blokowano jego karierę. Tytuł profesora otrzymał dopiero w 1993 roku, niespełna trzy tygodnie przed śmiercią.

4. UL. MIECZYŚŁAWA NIEDZIAŁKOWSKIEGO (1893-1940)

wcześniej: Petrihofstraße, Zaolziańska

Był demokratycznym socjalistą i zdecydowanym przeciwnikiem bolszewickiej dyktatury. Wierzył, że prawa pracowników, większą równość i sprawiedliwsze państwo należy budować przez wybory, parlament i debatę, a nie dyktaturę i przemoc. Jeszcze przed trzydziestką został posłem, później kierował „Robotnikiem”, najważniejszą gazetą PPS. Krytykował zarówno bolszewizm, jak i autorytarne rządy sanacji, a przed Hitlerem, rasizmem i antysemityzmem ostrzegał, zanim te zagrożenia stały się oczywiste. We wrześniu 1939 roku należał do głównych organizatorów cywilnej obrony Warszawy, a po kapitulacji zaangażował się w konspirację. Niemcy aresztowali go w grudniu 1939 roku i kilka miesięcy później rozstrzelali w Palmirach.

5. UL. UNISŁAWY

wcześniej: Scharnhorststraße

Unisława to imię tak rzadkie, że dziś nosi je zaledwie kilkanaście Polek. Wywodzi się od dawnego słowiańskiego imienia Unisław lub Uniesław i można je tłumaczyć jako „ta, która cieszy się najlepszą sławą”. Po 1945 roku Unisława dobrze pasowała do mapy Szczecina: była słowiańska i dźwięczna. Nie wiadomo, czy miała upamiętniać konkretną kobietę. Najpewniej patronką ulicy zostało samo imię, podobnie jak w przypadku Czesława czy Borysa. Co ciekawe, szczecińska Unisławy jest prawdopodobnie jedyną ulicą w Polsce noszącą dokładnie taką nazwę.

6. AL. WYZWOLENIA

wcześniej: Moltkestraße i Pölitzerstraße, Jaromira i Roosevelta

Nazwa tej alei pozostała ta sama, ale z czasem zmieniło się jej oficjalne znaczenie. Nadano ją w 1965 roku, po połączeniu i przebudowie ulic Jaromira i Roosevelta. Wybrali ją czytelnicy „Kuriera Szczecińskiego”, a „wyzwolenie” odwoływało się do przedstawianego przez propagandę PRL wyzwolenia Szczecina przez Armię Czerwoną w 1945 roku. Z czasem stało się to problematyczne, ponieważ wkroczenie wojsk radzieckich wcale nie oznaczało dla Polski odzyskania pełnej suwerenności. Gdy zaczęła obowiązywać tzw. ustawa dekomunizacyjna, szczecińscy radni zastosowali prosty zabieg: pozostawili nazwę, ale nadali jej nowe uzasadnienie. Od 2017 roku oficjalnie odnosi się ona do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

7. PLAC IM. WINCENTEGO WITOSA (1874-1945)

Z biednej wsi trafił do najważniejszych gabinetów odrodzonej Polski. Wcześniej zakończył naukę, pracował fizycznie i sam zdobywał wiedzę. Został wójtem, posłem, a później trzykrotnym premierem. Gdy w 1920 roku ważyły się losy niepodległości, stanął na czele Rządu Obrony Narodowej i przekonywał chłopów, że Polska jest także ich państwem, za które warto wziąć odpowiedzialność. Za sprzeciw wobec autorytarnych rządów zapłacił więzieniem i emigracją, a podczas okupacji odmówił współpracy z Niemcami. Witos pokazał, że człowiek bez przywilejów może wpływać na losy kraju, nie odcinając się od swoich korzeni. W Szczecinie jego imieniem nazwano plac przy dawnej siedzibie PSL na osiedlu Śródmieście-Północ i ulicę na Stołczyźnie.

8. UL. CZESŁAWA

wcześniej: Derfflingerstraße

Czesiek, Czesio, Cześ – dziś brzmi swojsko, ale imię Czesław jest bardzo stare. Powstało z połączenia słów oznaczających „cześć” i „sławę”, dlatego można je rozumieć jako „tego, który szanuje dobre imię”. W średniowieczu występowało w nieco innych formach, a później weszło także do chrześcijańskiego kalendarza dzięki błogosławionemu Czesławowi, jednemu z pierwszych polskich dominikanów. Nie wiadomo, którego Czesława miała upamiętniać ta konkretna ulica. Najpewniej patronem jest tu samo imię: niegdyś bardzo popularne, noszone między innymi przez Miłosa czy Niemena, a dziś spotykane coraz rzadziej.

9. UL. KSIĘŻNEJ SALOMEI (OK. 1099-1144)

wcześniej: Neue Straße

Z tą patronką mieliśmy twardy orzech do zgryzienia. Bo książęne o tym imieniu są przynajmniej dwie. Którą mogli mieć na myśli planujący nazwy ulic kilkadziesiąt lat temu? Najbardziej prawdopodobna wydaje się Salomea z Bergu, żona Krzywoustego i matka Piastów. Jej imię pozwalało przypominać o piastowskich związkach Pomorza z Polską, choć sama urodziła się na terenie dzisiejszych Niemiec. Późniejsza historiografia przedstawiała ją jako ambitną cudzoziemkę i złą macochę odpowiedzialną za rodzinne konflikty, choć nie ma dowodów, że doprowadziła do rozbicia dzielnicowego Polski. Nie mamy pewności, czy to właśnie ona jest patronką szczecińskiej ulicy, bo znana była także inna, błogosławiona księżna Salomea, żyjąca w XIII wieku córka Leszka Białego, władcy księstwa krakowskiego. Niejasność ta jest kolejną warstwą, nadającą odkrywaniu historii patronów i patronek charakter pracy detektywistycznej, czasem skazanej wyłącznie na przypuszczenia. A Ty? Którą Salomeę wybierasz?

MAPA

NIEZNANYCH PATRONÓW

OSIEDLE DRZETOWO -GRABOWO

1. UL. JANA Z KOLNA

wcześniej: Unterwiek, Dampfschiffsbollwerk

Polski żeglarz, który dotarł do Ameryki przed Kolumbem? Brzmi sensacyjnie, ale Jan z Kolna jest przede wszystkim bohaterem legendy. W dawnych źródłach pojawia się tajemniczy Joannes Scolvus, który około 1476 roku miał uczestniczyć w wyprawie na północny Atlantyk. Jedni określali go Duńczykiem, inni Norwegiem, jeszcze inni – Polakiem. W XIX wieku historyk Joachim Lelewel rozwinął i spopularyzował opowieść o polskim odkrywcy Ameryki. Brak jednak dokumentów potwierdzających jego pochodzenie, a nawet to, dokąd naprawdę dopłynęła wyprawa. Mimo to Jan z Kolna trafił do książek, na pomniki i ulice. W Szczecinie przypomina o nim także rzeźba przy fontannie u stóp Wałów Chrobrego.

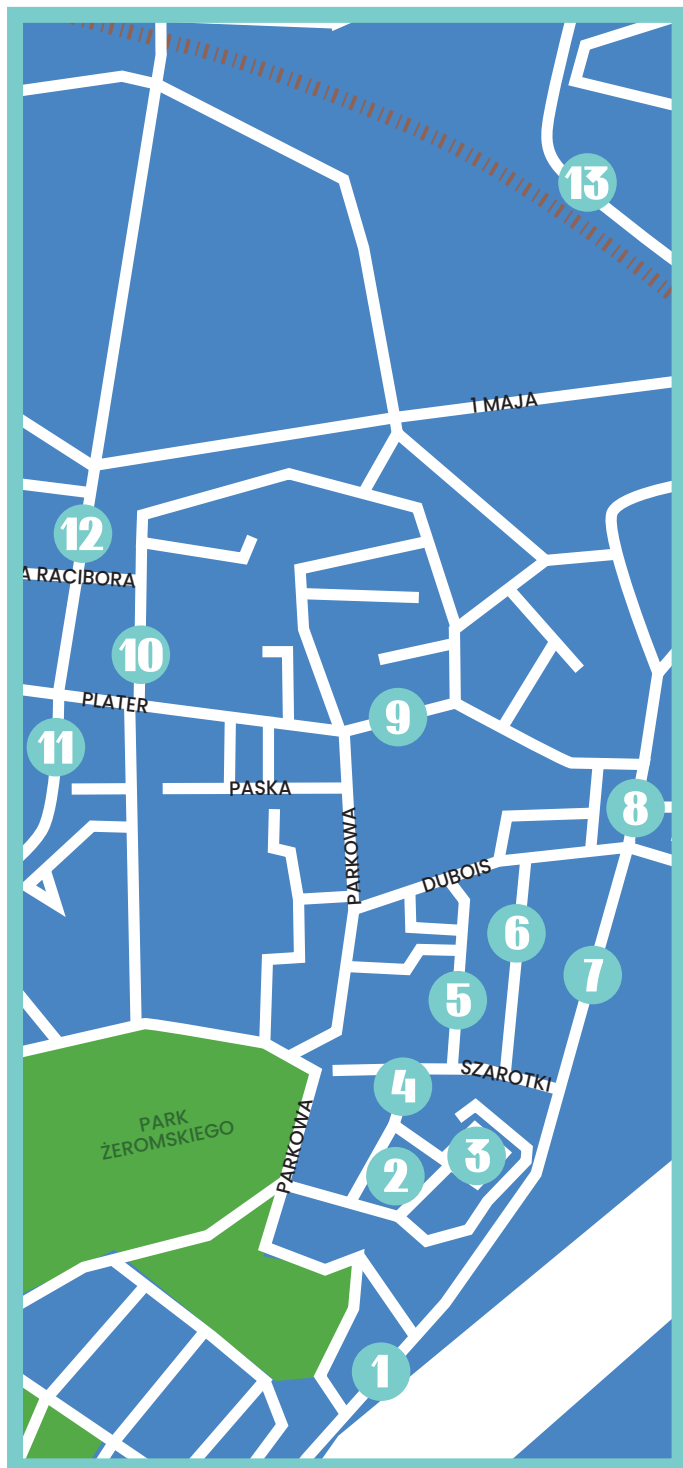
2. SKWER FILIPINEK

„Batumi”, „Wala twist”, „Do widzenia, profesorze” – te przeboje znała cała Polska. A wszystko zaczęło się w 1959 roku w szczecińskim Technikum Handlowym, gdy nauczyciel Jan Janikowski wybrał dziewięć uczennic ze szkolnego chóru. Nazwę Filipinki wokalistki zaczerpnęły od popularnego czasopiśma dla dziewcząt. Wkrótce występowały w radiu i telewizji, koncertowały w Europie, USA i ZSRR, a ich płyty sprzedawały się w setkach tysięcy egzemplarzy. Członkinie zespołu były uczennicami, które niemal z dnia na dzień stały się gwiazdami. Dziś przypominają o nich skwer, ulica i... szczeciński tramwaj.

3. UL. JÓZEFA „MONTWIŁA” MIRECKIEGO (1879-1908)

wcześniej: Hellwigstraße

Patronem ulicy jest właściwie nie tajemniczy Montwiłł, lecz Józef Mirecki, bojowiec Polskiej Partii Socjalistycznej, który właśnie takim pseudonimem posługiwał się w konspiracji. Na początku XX wieku walczył z rosyjskim zaborcą zarówno w konspiracji, jak i zbrojnie. Organizował napady na carskie kasy i transporty pieniędzy, zdobywając środki na działalność niepodległościową. Wielokrotnie wymykał się z rąk rosyjskich władz, uciekł z zesłania w głąbi Imperium Rosyjskiego, a później także ze szpitala, schodząc po drabinie sznurowej. Dla towarzyszy był odważnym rewolucjonistą, dla władz rosyjskich – terrorystą. Aresztowano go w 1907 roku i rok później stracono w Cytadeli Warszawskiej. Miał 29 lat.



4. UL. SWAROŻYCA

wcześniej: Am Vogelstangenberg,
Am Logengarten

Patron tej ulicy to bóg, o którym wiemy znacznie mniej niż o Zeusie czy Thorze. Czcił go Słowianie połabscy, a jego najważniejsza świątynia znajdowała się w Radogoszczy: tajemniczym grodzie gdzieś na terenie dzisiejszych północno-wschodnich Niemiec. Najczęściej Swarożycę łączy się z ogniem, kowalstwem i wojną. Na szczecińską mapę trafił po II wojnie światowej, gdy niemieckie nazwy ulic często zastępowano takimi, które podkreślały związki regionu z dawną Słowiańszczyzną. To dość przewrotny patron: niemal zapomniany, tajemniczy bóg, który stał się częścią nowej opowieści o mieście.

5. UL. RADOGOSKA

wcześniej: Münzstraße

Radogoszcz była czymś pomiędzy politycznym centrum, sanktuarium i wojenną wyrocznią Słowian połabskich. W grodzie otoczonym świętą puszcza stała drewniana świątynia, gdzie czczono Swarożycę, przechowywano sztandary i pytano bogów o powodzenie wypraw. Ważną rolę w tych wróżbach odgrywał święty koń, dlatego gdy w 1068 roku chrześcijański biskup wrócił do Saksonii na koniu związanym z radogoskim sanktuarium, można to było odczytać jako demonstrację triumfu nad dawnym kultem. Radogoszcz została ostatecznie zniszczona najpewniej w XII wieku. Do dziś nie wiadomo dokładnie, gdzie leżała, choć często jako lokalizację centrum świata, który zniknął bez śladu, wskazuje się okolice Meklemburgii.

6. UL. SŁAWOMIRA

wcześniej: Kochstraße

Sławomir łączy „sławę” z „mirem”, czyli pokojem, ładem lub dobrem. Można je więc rozumieć jako „tego, który zyskuje sławę, zaprowadzając pokój”. Imię notowano już w średniowieczu, później niemal o nim zapomniano. W XIX wieku wróciło wraz z modą na słowiańską przeszłość. Było popularne szczególnie wśród pokolenia urodzonego w latach 60. i 70. XX wieku. Nosili je między innymi pisarz i dramaturg Sławomir Mrożek, a w Szczecinie – Sławomir Lewiński, jeden z artystów, którzy najmocniej ukształtowali przestrzeń wizualną powojennego miasta.

7. UL. ŁADY

wcześniej: Wiekenberg

Być może Łada narodziła się z nieporozumienia. Jedna z hipotez mówi, że średniowieczni duchowni wyluskali to słowo z ludowych pieśni i uznali za imię pogańskiego bóstwa. Jan Długosz porównywał Ładę do rzymskiego Marsa, inni widzieli w niej opiekuna małżeństwa, a późniejsi romantycy stworzyli z niej boginię miłości, wiosny i płodności. Współcześni badacze podejrzewają jednak, że „Łada” mogła być jedynie refrenem przyśpiewek, podobnym do naszego „tra-la-la”. Nie przeszkodziło to Ładzie inspirować artystów i trafić na mapę powojennego Szczecina. To patronka, która być może nigdy nie istniała, ale dzięki ludzkiej wyobraźni stała się boginią.

8. UL. TEOFILA FIRLIKA (1912–1945)

wcześniej: Gießereistraße, Mosiężna)

Stolarz, który przed wojną działał w ochotniczej straży pożarnej, a we wrześniu 1939 roku walczył w obronie Modlina. Szczecinianinem był zaledwie pięć dni: przyjechał 4 maja 1945 roku z jedną z pierwszych grup polskich osadników i strażaków. 9 maja, choć zakończył już dyżur, zgłosił się do gaszenia pożaru na Krzekowie. Po drodze wóz strażacki zderzył się z ciężarówką. Według relacji świadków jej kierowcą był jadący z dużą prędkością, pijany sowiecki żołnierz. Firlik zginął na miejscu. Jego pogrzeb stał się jedną z pierwszych polskich uroczystości w powojennym Szczecinie, a zarazem wielką manifestacją rodzącej się polskiej społeczności.

9. UL. EMILII PLATER (1806–1831)

wcześniej: Lange Straße

Urodzona w Wilnie hrabianka, wychowana w kręgu romantycznych ideałów. Po wybuchu powstania listopadowego postanowiła włączyć się do walki. Wbrew niechęci części dowódców przywdziała męski strój, ruszyła z oddziałami, a później nie przyjęła rady, by wrócić do domu. Otrzymała honorowy stopień kapitana, a późniejsza legenda zrobiła z niej pułkownika i niezwykle sprawną dowódczynię. Do tego mitu przyczynił się Adam Mickiewicz w swoim wierszu „Śmierć pułkownika”. Rzeczywisty przebieg jej udziału w powstaniu jest słabo udokumentowany, ale jedno nie ulega wątpliwości: w czasach, gdy kobietom wyznaczano zupełnie inne role, Plater świadomie wybrała ryzyko i walkę o sprawę, w którą wierzyła.

10. UL. GRAŻYNY

wcześniej: Brüderstraße

Grażyna brzmi jak stare słowiańskie imię, ale w rzeczywistości stworzył je Adam Mickiewicz. Utworzył je od litewskiego słowa oznaczającego „piękna” i nadał bohaterce poematu wydanego w 1823 roku. Jego Grażyna była księżną, która sprzeciwiła się sojuszowi męża z Krzyżakami, założyła jego zbroję i sama poprowadziła wojsko do walki. Nie była postacią historyczną, lecz romantyczną bohaterką osadzoną w realiach średniowiecznej Litwy. Szczecińska ulica najpewniej upamiętnia właśnie ją.

11. UL. GONTYNY

wcześniej: Kirchensteig

Gontyna nie była bogiem ani bohaterem, lecz pogańską budowlą przeznaczoną do kultu religijnego, czymś w rodzaju słowiańskiego odpowiednika kościoła. Co ciekawe, samo słowo może być XIX-wiecznym językowym wynalazkiem. Prawdopodobnie powstało z błędnego odczytania łacińskiego określenia „contina” i skojarzenia go z gontem, czyli drewnianym pokryciem dachu. Takie świątynie budowali przede wszystkim Słowianie połabscy, zamieszkujący niegdyś tereny między Odrą a Łabą. Nazwa dobrze pasowała do powojennych starań o podkreślenie słowiańskiej przeszłości Ziemi Zachodnich. Była też przewrotną odpowiedzią na dawną nazwę ulicy – Kirchensteig, czyli „Kościelną Ścieżkę”: chrześcijański kościół zastąpiła pogańska świątynia, nawet jeśli jej nazwa mogła nigdy nie istnieć w języku dawnych Słowian.

12. UL. EMILII SZCZANIECKIEJ (1804–1896)

wcześniej: Gitschiner Straße

Już zapis jej nazwiska bywa kłopotliwy, bo czasem pojawia się w nim dodatkowe „z”. Szczaniecka jest dziś mało znana, choć zdecydowanie zasługuje na uwagę. Dorastała, gdy Polski nie było na mapie. Formalnie była poddanką króla Prus, dlatego działalność niepodległościowa oznaczała sprzeciw wobec państwa, którego prawu podlegała. Pochodziła z zamożnej rodziny, ale przywileje wykorzystwała do pomagania innym. Już jako nastolatka zetknęła się z działalnością tajnego związku „Polonia”, a podczas powstania listopadowego zbierała fundusze i finansowała pomoc dla walczących. Uczestniczyła w przewozie broni do Warszawy, jako sanitariuszka opiekowała się rannymi. Później organizowała szpitale, przytułki i ochronki, pomagała ubogim oraz wspierała edukację kobiet. Kobieta–pistolet z sercem po właściwej stronie.

13. UL. PAWŁA STALMACHA (1824–1891)

wcześniej: Prinzeßstraße, Karl Legien Straße

Wychował się na Śląsku Cieszyńskim, gdzie polszczyzna była językiem domu, ale nie życia publicznego. Stalmach uznał, że trzeba to zmienić. Sam doskonalił język polski, a później przez niemal czterdzieści lat redagował gazety, zakładał czytelnie, biblioteki, fundusze dla uczniów i organizacje wspierające polskie szkolnictwo. Za swoją działalność był karany grzywnami i więzieniem, ale nie przestał działać. Wiedział, że wspólnota bez własnej prasy, szkół i wykształconych ludzi może łatwo stracić głos. Nie czekał, aż polszczyzna sama zdobędzie miejsce w życiu publicznym. Tworzył dla niej przestrzeń, pokazując, że zmiana jest możliwa.